

KURIER MEDIACYJNY



Międzynarodowy Dzień Mediacji już po raz piąty w Polsce!

To dobra okazja, by się dowiedzieć – czym jest mediacja? Co może dać? W jakich sprawach się ją stosuje? Jak skorzystać z pomocy mediatora?

W całej Polsce organizowane są dziś wydarzenia promujące mediację: spotkania, konferencje, akcje społeczne. Zapraszamy do poznawania mediacji i korzystania z prawa do niej.

Społeczna Rada ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości

I możesz z niego korzystać:

- w sprawach karnych
czytaj str. 3
- w szkole
czytaj str. 4
- w sprawach społecznych
czytaj str. 5
- w konfliktach rodzinnych
czytaj str. 6
- w sprawach konsumenckich
czytaj str. 7

Polacy o mediacji

Coraz więcej wiemy o mediacji. Coraz częściej jesteśmy gotowi z niej skorzystać. Ponad połowa Polaków (54%) słyszała o mediacji. I ponad połowa (54%) deklaruje, że w sytuacji sporu skorzysta z niej.

Kurier Mediacyjny po raz pierwszy publikuje wyniki badania TNS Polska dla Stowarzyszenia Mediatorów Rodzinnych.

O mediacji w Polsce można dziś powiedzieć z coraz większą pewnością, że ... nasz rozmówca wie, o czym mówimy. Taka pozytywna konkluzja wyłania się po badaniu przeprowadzonym przez firmę TNS Polska dla Stowarzyszenia Mediatorów Rodzinnych. O tej metodzie rozwiązywania sporów wie ponad połowa badanych (54%). Biorąc pod uwagę wyniki podobnego badania, realizowanego przez TNS Polska dla Ministerstwa Sprawiedliwości w 2011 roku widać, że wiedza Polaków o mediacji wzrasta. W 2011 roku o pozasądowych metodach rozwiązywania sporów, czyli mediacji i sądzie polubownym słyszało jedynie 43% badanych.

[Więcej – s. 2](#)

O mediacji mówią...

Minister Sprawiedliwości



Jeżeli idee wolności, równości, sprawiedliwości, dobrowolności i realizacji własnych interesów z poszanowaniem indywidualności i praw drugiej strony są dla nas ważne to wówczas mediacje, mające na celu ich urzeczywistnienie w trudnej płaszczyźnie międzyludzkich relacji i konfliktów, są niezbędne. Mediacje budują poczucie zaufania stron, subiektywnej sprawiedliwości i osiągania celów poprzez pojednanie osiągnięte wspólnie bez smaku porażki. Szczególnie dziś w czasach niepewności, gdy towarzyszący stres, koszty i przewlekłość sporów stanowią istotne ryzyko nie tylko dla biznesu budowa zgody i wzmacnianie zaufania w oparciu o partnerski dialog stron z udziałem neutralnego, bezstronnego, zapewniającego poufność mediatora, wydaje się być szansą, której nie wolno nam lekceważyć.

Jarosław Gowin, Minister Sprawiedliwości

Rzecznik Praw Dziecka



Dlaczego warto uczyć się mediacji i stosować w rozwiązywaniu konfliktów rówieśniczych?

Uważam, że bardzo ważne jest zdobycie umiejętności rozwiązywania konfliktów i sporów rówieśniczych bez przemocy, poprzez rozmowy, dialog prowadzący do porozumienia. Temu służy procedura mediacyjna, dzięki której uczymy się oceniać granice wolności, wypracowywać sposób, w jaki osiągnąć można swój cel, jak wyznaczyć i realizować swoje potrzeby oraz jak godzić je z wolnością i potrzebami innych. Udział w mediacji uczy też brania odpowiedzialności za swoje czyny i podjęte decyzje. Jest to więc znakomita droga do dojrzałości, do aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym, które nigdy nie będzie wolne od sporów i konfliktów.

W tym miejscu pragnę jeszcze raz podziękować wszystkim uczestnikom pilotażowego programu Rzecznika Praw Dziecka pn. Mediacja rówieśnicza w szkole metodą przeciwdziałania agresji i niedostosowaniu społecznemu młodzieży, realizowanego w roku szkolnym 2011/2012 w wybranych gimnazjach województwa lubelskiego, przy współpracy z koordynatorami ds. mediacji Sądu Okręgowego w Lublinie i Sądów Rejonowych tego okręgu. Jestem przekonany, że założenie i działanie Zespołów mediacji rówieśniczej nie tylko wzbogaciło społeczność szkolną o nowe doświadczenia w rozwiązywaniu konfliktów, ale też sprzyjało tworzeniu szkoły bezpiecznej i przyjaznej dla uczniów.

Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka

Kamienica

Kiedy spadek rodzi konflikty

Spadek, darowizna mogą się stać źródłem poważnego konfliktu w rodzinie. Bywa, że rodzą się wówczas silne emocje i poczucie krzywdy, a wtedy trudno o znalezienie korzystnego dla wszystkich rozwiązania. W jaki sposób może pomóc mediator?

Pani Anna wdowa w sędziwym wieku, postanowiła przepisać swój majątek

Prokurator Generalny



Szanowni Państwo,
Drodzy Czytelnicy,

Mediacja może rozwiązać wiele naszych problemów. Poprzez mediację mamy wpływ na satysfakcjonujący sposób zakończenia konfliktu. Korzystajmy z tej instytucji pamiętając, że zawsze jest ona dobrowolna. Zachęcam do jej stosowania.

*Andrzej Seremet
Prokurator Generalny*

Rzecznik Praw Obywatelskich



Jako Rzecznik Praw Obywatelskich wielokrotnie spotykam się ze sprawami, które mogłyby być rozwiązane w drodze mediacji bez konieczności prowadzenia postępowania przygotowawczego, a następnie sądowego. Alternatywne sposoby rozwiązywania sporów – zwłaszcza mediacja – pozwalają stronom zrozumieć wzajemne racje i dają poczucie wpływu na treść zawartego kompromisu. Dlatego upowszechnianie wiedzy na ten temat oraz rozwijanie profesjonalnych usług mediacyjnych uważam za niezwykle istotne.

*Irena Lipowicz
Rzecznik Praw Obywatelskich*

w postaci kamienicy z sześcioma lokalami wnukowi Pawłowi. Majątek ów był dorobkiem życiowym pani Anny i jej męża. Decyzja ta wywołała sprzeciw jej dzieci, dwóch córek i syna.

[Więcej – s.5](#)

Polacy o mediacji

Kto wie o mediacji?

Wykształceni, bogaci, mieszkańcy dużych miast

Odsetek osób, które słyszały o mediacji wzrasta wraz z wykształceniem (od 25% wśród osób z wykształceniem podstawowym do 88% wśród osób z wykształceniem wyższym). Częściej niż inni o tym sposobie rozwiązywania sporów słyszeli mieszkańcy największych miast (69%). Znajomość mediacji wzrasta też wraz z wielkością dochodu (dochód rodziny do 1500 zł netto – 37%; powyżej 4000 zł netto – 71%).

Mediacja prowadzi do zawarcia ugody uwzględniającej interesy obu stron	94%
W trakcie mediacji żadna decyzja nie zostaje podjęta bez zgody zainteresowanych osób	93%
Rozpoczynając mediację niczego się nie ryzykuje, gdyż w każdej chwili można od niej odstąpić	93%
Mediacja jest tańsza od procesu sądowego	92%
Osoby uczestniczące w mediacji chętniej stosują się do ustaleń, gdyż same wypracowały warunki porozumienia	92%
Mediacja umożliwia wyrażenie własnych uczuć i potrzeb w atmosferze spokoju i akceptacji	92%
Mediacja pozwala na lepsze zrozumienie powodów rozmaitych zachowań drugiej strony	91%
Mediacja umożliwia wybaczenie doznanych krzywd, a nawet pojednanie	88%
Uczestniczy mediacji są bardziej zadowoleni z jej wyniku niż osoby korzystające z rozstrzygnięć sądu	84%
Mediacja prowadzi do sytuacji, w której obie strony są wygrane	82%
Mediacja jest skuteczniejsza od procesu sądowego	76%

Tabela: Mediacja – opinie
Czy zgadza się Pan\i z poniższymi stwierdzeniami?
N = 535 podstawę stanowią osoby, które słyszały o mediacji. Dane w proc.

Czy wiesz, że...

... w Polsce podobnie, jak w innych krajach Unii Europejskiej w ponad 50% spraw, w których odbywa się mediacja zawierana jest ugoda, a w przypadku niektórych rodzajów mediacji odsetek ten jest dużo wyższy. Oznacza to, że co druga sprawa, w której mediacja się odbywa, kończy się ugodą. **Ponad 80% osób, które nie osiągnęły porozumienia w mediacji, było zadowolonych z odbytej mediacji i poleciłoby ten sposób rozwiązywania sporów innym.**

Czy wiesz ile spraw jest w sądzie?

W Polsce rocznie wpływa do sądów ogółem ponad 13 milionów spraw o charakterze cywilnym, a w sądach rejonowych znajduje się obecnie prawie pół miliona spraw karnych. Ta olbrzymia liczba spraw, zwłaszcza spraw cywilnych, wskazuje, że konieczne jest zastosowanie alternatywnych metod rozwiązywania sporów przed wniesieniem sprawy do sądów lub w czasie postępowań sadowych.

Jak widzimy zalety mediacji?

Zdecydowana większość badanych jest świadoma licznych zalet mediacji. Odsetek odpowiedzi pozytywnych dla większości stwierdzeń opisujących walory mediacji sięga ponad 90%.

Niemal połowa badanych uważa, że ugoda zawarta przed mediatorem jest rozstrzygnięciem lepszym od wyroku sądu (48%). Co piąty badany (19%) nie potrafi się w tej kwestii wypowiedzieć, a co trzeci badany (33%) uważa, że lepszym rozstrzygnięciem dla stron jest wyrok sądu.

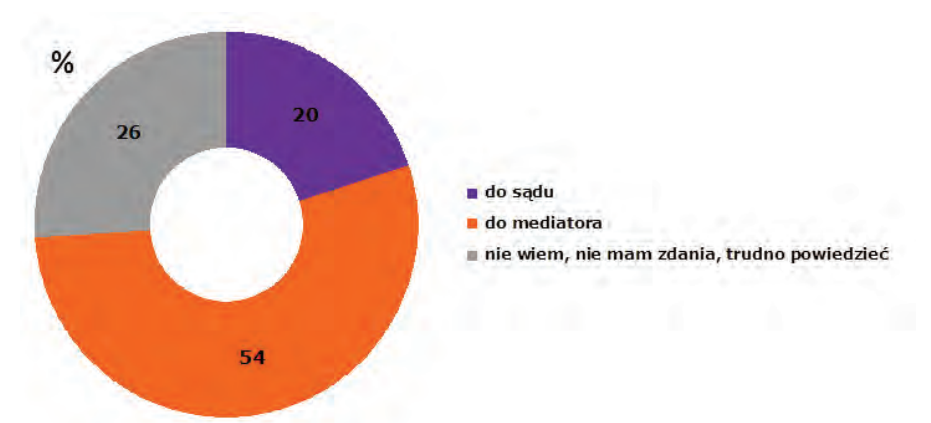
Ilu z nas chce skorzystać z mediacji?

Miejmy nadzieję, że wzrost wiedzy o mediacji i jej zaletach oraz coraz bardziej pozytywne opinie na temat tej metody zaowocują w przyszłości częstszym korzystaniem z tej formy rozwiązywania sporu. Obecnie ponad połowa badanych deklaruje, że w sytuacji sporu skorzysta z mediacji (54%), a co czwarta osoba nie jest jeszcze zdecydowana, czy wybierze wtedy sąd czy tę alternatywną metodę rozwiązywania sporów (26%).

Przy okazji Międzynarodowego Dnia Mediacji można jednak zadać sobie pytanie, jakie działania trzeba podjąć, by odsetek osób, którzy wiedzą, co oznacza mediacja i chcą z niej korzystać, był znacznie wyższy.

W polskim prawie karnym mediacja funkcjonuje od 14 lat, od 11 lat w sprawach nieletnich i od 6 lat w prawie cywilnym. W celu zwiększenia świadomości mediacji i zasad jej prowadzenia Ministerstwo Sprawiedliwości w ostatnich latach podejmuje szereg działań takich jak: utworzenie ogólnopolskiej sieci koordynatorów do spraw mediacji w sądach różnych instancji, prowadzenie strony internetowej dotyczącej problematyki mediacji, organizowanie ogólnopolskich kampanii reklamowych popularyzujących ideę mediacji, organizowanie szkoleń z zakresu alternatywnego rozwiązywania sporów dla sędziów, mediatorów i pracowników punktów obsługi interesantów. Niemal wkład w popularyzowanie idei mediacji mają też działania różnych organizacji pozarządowych i stowarzyszeń.

Opisywane powyżej badania pokazują pozytywny skutek tych działań. Wzrost świadomości



Wykres: Mediacja – wybór sąd – mediator
Czy w sytuacji, gdy będzie miał\ła Pan\i roszczenie, bądź jakąkolwiek inną sprawę sporną, skieruje się Pan\i w celu jej rozstrzygnięcia do sądu, czy do mediatora?
N = 535 podstawę stanowią osoby, które słyszały o mediacji. Dane w proc.

mediacji i rosnąca chęć skorzystania z tej metody to pozytywny znak, gdyż możliwość szerszego wykorzystania mediacji w rozwiązywaniu różnych konfliktów wymaga upowszechnienia idei mediacji w społeczeństwie.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Mediacji większej popularności mediacji można życzyć nie tylko mediatorom, ale też wszystkim, którzy chcą, aby ludzie wokół nas potrafili ze sobą rozmawiać i wspólnie wypracowywać korzystne dla siebie porozumienie.

Izabela Kuban
badacz rynku, mediator
izabela.kuban@tnsglobal.com

Cytowanie, publiczne odtwarzanie, kopiowanie oraz wykorzystywanie w innej formie danych, informacji i opracowań zawartych w tej publikacji jest dozwolone pod warunkiem podania źródła: TNS Polska.

Sędziowie i prokuratorzy o mediacji w sprawach karnych

Sędziowie i prokuratorzy decydują, czy skierować sprawę o przestępstwo do mediacji. Do nich wraca sprawa po mediacji. To oni, biorąc pod uwagę wyniki mediacji, podejmują dalsze decyzje o toku postępowania. Jakże są zatem ich refleksje na jej temat?

Prof. Dobrochna Wójcik i dr Beata Czarnecka-Działuk przedstawiają opinie sędziów i prokuratorów na podstawie dyskusji o perspektywach i barierach mediacji, przeprowadzonych w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości przy pomocy TNS Polska.

Korzyści z kierowania spraw do mediacji

Moderator: Jakie widzą Państwo korzyści z kierowania spraw do mediacji?

Sędzia (S1): Często się zdarza, że w trakcie mediacji udaje się trwale wygasić konflikty. Jeżeli między sprawcą a ofiarą trwa spór, nawet poważny i długotrwały, to w większości przypadków po mediacji te osoby nie trafiają już do sądu z nowymi sprawami(...). A nawet, jeśli spory nie wygaszają się od razu, to emocje zdecydowanie opadają, ludzie zaczynają rozmawiać i potem dochodzą do porozumienia, ugody. A jeżeli nawet mediacja się nie powiedzie, to ludzie nie są tak mocno pokłóćeni i sprawa toczy się spokojnie.

S2: Do sprawców zaczyna czasami docierać, co zrobili, zwłaszcza, gdy chodzi o zniszczenia czy rękocyny. Dzięki mediacji mogą uświadomić sobie niestosowność swojego zachowania, mogą chcieć przeprosić ofiarę.

S3: I nie myślą już: „ukradłem tej kobiecie tylko 20 zł”, lecz „zabrałem tej kobiecie jednodniowe wyżywienie”.

S4: Tak. I ci sprawcy albo nie wracają do sądu, albo wracają rzadziej. Choć mediacja nie zawsze przebiega spokojnie, bo emocje są po obu stronach. Ofiara chce uświadomić sprawcy, że ją skrzywdził, przedstawić swój punkt widzenia, chce to wykrzyczeć sprawcy w twarz. A także zapytać sprawcę, dlaczego ją zaatakował, okradł, wybrał na ofiarę, dlaczego właśnie do niej się włamał? Czy może to zrobić drugi raz, czy ma się go bać, nie wychodzić z domu? A sprawca, chcąc opowiedzieć swoją wersję, też się może denerwować, nawet gdy tylko chce się bronić.

Bardzo często sprawcy mówią: „stańc twarzą w twarz z pokrzywdzonym i powiedzieć przepaszam - to jest najtrudniejsze, to ogromne przeżycie, to dużo kosztuje”.

Prokurator (P1): Poza takimi korzyściami dla stron, jak pogodzenie w sprawach rodzinnych, czy naprawienie szkody, czasami mediacja pełni funkcję psychoterapeutyczną, zwłaszcza w przypadku pobić i napadów. Jak się spotyka pokrzywdzony ze sprawcą, to maleje stres i przestaje się on bać na przykład na ulicę wychodzić.

M: Kto na mediacji zyskuje więcej?

P2: Teoretycznie powinno być równo, bo takie jest założenie mediacji, powinien być jakiś kompromis, ale przypatrując się dokładniej, odnoszę wrażenie, że prawnie więcej skorzystać może sprawca i on powinien być mediacją zainteresowany, bo są przepisy w kodeksach mówiące, że jeżeli się pojedna to będzie łagodniej traktowany.

P3: Ja widzę przede wszystkim korzyści finansowe i moralne dla ofiary. To dla niej satysfakcja, że sprawca przyzna się, wykaże jakąś chęć skruchy, pokuty,

zadośćuczynienia moralnego. Po drugie ofiara dostaje pieniądze – wie jakie, wie kiedy i na jakich warunkach, no i to, że nie trzeba czekać długo. I jeszcze konflikt się wygasza, to jest istotna sprawa.

P4: Ofiara w czasie spotkania mediacyjnego może się wygadać, sprawca i mediator go słucha, a tego nie ma w sądzie, bo sędzia nie ma na to czasu, sąd pracuje na innych zasadach. Nieraz potem pokrzywdzony stwierdza, że przestał się bać, bo na przykład, sprawca włamał się do dyskoteki, i po drodze był akurat Pani domek”.

S.6: Bardzo ważne jest to, że ofiara staje się dla sprawcy kimś realnym, traci w oczach sprawcy swą dotychczasową anonimowość, bo to już nie jest osoba, którą bił, której coś ukradł, i której nie znał, lecz osoba, której zrobił krzywdę, która na skutek tego miała problemy - zdrowotne czy zawodowe, z którą rozmawiał i którą zna.

Powody kierowania spraw do mediacji

M: Jakie są najważniejsze powody kierowania spraw do mediacji?

S5: W mediacji może wyjść drugie dno sprawy. Bo czasem pokrzywdzony w sprawach prywatnoskargowych przychodzi z jakimś oskarżeniem, na przykład żona skarży się, że mąż jej groził, a tak naprawdę załóżek tego konfliktu tkwi w zupełnie czym innym – na przykład w zdradzie małżonka. Mediator, który ma czas posiedzieć z ludźmi, porozmawiać, może dojść do sedna problemu, a to, co ujawnia się na sali sądowej to tylko wierzchołek sprawy.

S6: W naszym sądzie sporo spraw kierujemy do postępowania mediacyjnego. Podejrzewam, że głównym czynnikiem jest mediator, z którym współpracujemy. Pani mediator jest niesamowita. Potrafi ludzi godzić, potrafi do nich dotrzeć, nawet do takich, którzy nie od razu są dobrze do mediacji nastawieni. Więc przede wszystkim ważne jest zaufanie do mediatora. Drugim atutem na pewno jest to, że jak się sprawę skieruje do mediacji, to ona nie leży czekając na termin rozprawy, nieraz odległy.

S4: Czasem trzeba też brać pod uwagę interes oskarżonego, bo sądzimy złych ludzi, ale też sądzimy tych, którzy nie są źli, a incydentalnie zachowali się głupio, zrobili coś głupiego.

S3: Szukamy takiego rozwiązania, które byłoby dla nich dobre.

S4: Może nie powinnam tego mówić, ale czasem mi żal tego oskarżonego, który znalazł się na sali sądowej z głupoty.

P: Indywidualnie w konkretnej sprawie można ocenić szansę powodzenia mediacji, gdy widać podejście ofiary i sprawcy.

Przykłady mediacji

Trzy lata dobrego życia

S1: Sprawa dotyczyła znęcania się, sprawca był już karany. Pozwoliłam wypowiedzieć się obojgu. Oni chcieli już łagodnego zakończenia sprawy. Sprawca, jako recydywista, w najlepszym razie miał szansę dzięki mediacji na wyrok w zawieszeniu. I tak się stało. Oni się pogodzili. Zapadł wyrok, kara z warunkowym okresem jej wykonania. Trzy lata później ponownie się spotkałam z tymi ludźmi. Wniosek o zarządzanie wykonania kary. Zaczęłam się wtedy zastanawiać, po co ja tę sprawę kierowałam do mediacji, że to nie miało sensu, Ale pokrzywdzona przyszła na rozprawę i powiedziała, że warto było, bo mieli trzy lata dobrego życia. Teraz jest źle, ale były trzy lata dobrego życia.

O dziewczynę

S2: To była mediacja z inicjatywy stron. Rzeczą działa się w szkole. Wiadomo, wśród chłopców przemoc czy siłowe dochodzenie własnych racji przeważa. Poszło o dziewczynę. Kolega dał koledze w nos, były jakieś obrażenia ciała. Mama pokrzywdzonego, jak zobaczyła, że chłopcy się potarmosili, to oczywiście zgłosiła sprawę na policję. Sprawa wylądowała w sądzie. Po jakimś czasie, jak już opadły emocje, doszli do wniosku, że nie warto z takiego powodu angażować wymiaru sprawiedliwości i sami poprosili pisemnie o skierowanie sprawy do mediacji. Pogodzili się. Myślę, że relacje tych chłopców w szkole są lepsze, niż gdyby doszło do realizacji tej represyjnej strony prawa karnego.

Czy wiesz, że...

...według statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości z 2010 r. odsetek mediacji w sprawach karnych ze skierowania sądu zakończonych ugodą był następujący: w postępowaniu karnym przygotowawczym – 78, 9%; w sprawach karnych – 89, 5%; w sprawach nieletnich sprawców czynów karalnych – 75%.

Sukcesy mediacji

M: Co jest dla państwa sukcesem mediacji?

S3: Sukces mediacji można rozpatrywać w różnych sferach. Dla zainteresowanych, ale też w wymiarze społecznym. Bo przecież w dzisiejszych czasach zaganiania, stresu, małej ilości czasu wolnego, coraz mniej jest pozytywnych relacji między ludźmi, a coraz więcej złości i agresji. Przeszkadza nam tłum na ulicy, przeszkadza nam ścisk w tramwaju, brak wolnego miejsca itd. Wszystko to prowokuje agresję. W czasie mediacji ludzie uświadamiają sobie źródła swych zachowań.

S2: Inaczej mówiąc mediacja skłania do refleksji nad sobą, swoim zachowaniem, nad tym, co się dzieje.

P1: U nas w tej chwili każdy konflikt załatwia się za pomocą organów ścigania. Dzieci się pobijają w szkole, to dyrektor tego nie załatwi, bo często sam się boi, tylko wzywa policję. Część problemów, które jeszcze niedawno były załatwiane przez rodziców, wzywanych na wywiadówkę czy do dyrektora, teraz jest zgłaszana do sądu dla nieletnich, czy na policję.

S3: Mediacja jest potrzebna. Kiedyś, jak na festynie chłopcy się pobili, to żaden prokurator o tym się nie dowiedział i sprawa nie trafiła do sądu. Pobili się raz, drugi, a po latach stwierdzali, że byli dobrymi kolegami. Dziś to wszystko wygląda inaczej. Drażliwość się zwiększa, tolerancja zmniejsza, więcej rzeczy nam przeszkadza. Sami się „nakręcamy” i to widać po ilości spraw, które trafiają do sądu.

P1: Praca prokuratora jest obciążająca psychicznie, więc sukces mediacji to dla niego satysfakcja osobista, bo zobaczy coś pozytywnego. W dużym mieście jesteśmy anonimowi, ale w małych miasteczkach spotykamy tych ludzi na co dzień na ulicy. Jak prowadziłem sprawę rodzinne, to naprawdę się cieszyłem, jak się dogadali i jak był spokój między nimi, jak widziałem, że chodzą razem po ulicy, dzieciaki się razem bawią, to mi sprawiało przyjemność. (...) Nawet gdy sprawca wrócił do przestępstwa, na przykład w konflikcie rodzinnym, to dzieciak wcześniej miał piękne święta, bo się rodzice nie kłócili. To już jest jakiś sukces, niewielki może, ale z punktu widzenia dziecka to dobre, że przynajmniej święta dobrze może wspominać.

*Prof. Dobrochna Wójcik i dr Beata Czarnecka-Działuk
Społeczna Rada ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości*

Zanim wezwiesz policję

Obecnie prawie każdy konflikt załatwia się za pomocą organów ścigania. Dzieci pobijają się w szkole, to dyrektor tego nie załatwi, tylko wzywa policję. Część problemów, które jeszcze niedawno były załatwiane przez rodziców, na wywiadówce lub przez dyrektora, teraz trafia do sądu dla nieletnich – mówi jeden z prokuratorów w dyskusji prowadzonej przez Instytut Wymiaru Sprawiedliwości i TNS Polska.

Rzeczywiście nastawienie nas dorosłych wobec zachowań młodego pokolenia zmieniło się i dlatego reagujemy na nie w inny sposób, niż jeszcze dwadzieścia lat temu. Mamy większą świadomość prawną i w związku z tym korzystamy z tej wiedzy oraz z istniejących w prawie procedur. Ale czy na pewno postępujemy słusznie? Czy przypadkiem zbyt pochopnie my rodzice, my nauczyciele nie wyręczamy się organami ścigania?

Dwie szkolne historie, z mediacją w roli głównej

Siostrzana solidarność

Dominika, gimnazjalistka poskarżyła się swojej starszej, osiemnastoletniej siostrze Weronice, że Ewa – koleżanka z klasy ciągle się jej czepia, obgaduje i opowiada niestworzone historie o ich rodzinie, a w szczególności o ich mamie. Weronika w odruchu siostrzanej solidarności postanowiła niesforne Ewę „ustawić do pionu”.

Udała się do szkoły siostry, by tam spotkać się z jej koleżanką. Nastąpiła klasyczna w takich sytuacjach wymiana zdań: „zostaw moją siostrę w spokoju, bo jak nie to inaczej porozmawiamy”, „bo co?, co mi zrobisz, spadać” itp. Ewa, aby wzmocnić się swego przekazu machała rękami przed nosem Weroniki, więc ta złapała je na tyle mocno, że pozostały zaczerwienienia. Sprawa trafiła do pedagoga szkolnej, która nie uruchomiła od razu procedury nakazującej w takich sytuacjach wzywać policję, lecz zaprosiła rodziców oraz zaprzyjaźnioną mediatorkę na sesję mediacyjną. Podczas spotkania dziewczyny przedstawiły swoje wersje zdarzeń. Mediatorka po wysłuchaniu stron pomogła gimnazjalistkom znaleźć prawdziwą przyczynę ich nieporozumień, którą okazała się charakterystyczna dla ich wieku zazdrość o atrakcyjność w klasie, a w szczególności wśród kolegów. Natomiast osiemnastoletce, Weronice, mediatorka uświadomiła – ku wielkiemu

zdziwieniu zarówno jej samej, jak i rodziców obu uczennic – jakie mogłyby być konsekwencje prawne grożące w wypadku, gdyby została uruchomiona procedura nakazująca wezwanie policji, a w konsekwencji działanie wymiaru sprawiedliwości (jako osoba pełnoletnia mogłaby między innymi odpowiadać za naruszenie nietykalności). Dwie zwaśnione dziewczynki, po złożeniu wyjaśnień, przeprosiły się wzajemnie, osiemnastoletka wytłumaczyła powody zajścia w szkole. Rodzice byli zgodni, iż mediacja najskuteczniej rozwiązała konflikt ich dzieci, wyrazili zrozumienie dla zachowania starszej siostry i dodatkowo obiecali przeprowadzenie dłuższej rozmowy wychowawczej w zaciszu domowym.

Bójka w szkole

Tomasz lat szesnaście pochodzi z biednej rodziny, być może dlatego często bywa narażony na drwiny innych uczniów. Być może przyczynia się do tego też jego niższy wzrost. Jego koledzy z klasy, a w szczególności Wojtek oraz Damian, ciągle go prowokowali, by się zmierzył z nimi na pięści. Tomek długo cierpliwie znosił te ataki. Po kolejnej zaczepce słownej oraz zniszczeniu przez nich jego kurtki, postanowił się zemścić. Tym razem on zniszczył swym kolegom tornistry z przyborami szkolnymi

oraz zaatakował ich fizycznie, wykorzystując ich nieuwagę. Skutkiem bójki między uczniami był złamany nos Damiana oraz drobniejsze rany Wojtka. Natychmiast wezwano pogotowie do rannego ucznia oraz rodziców trójki chłopaków. W pierwszej chwili rodzice Damiana chcieli wzywać policję, lecz po rozmowie z wychowawcą klasy zgodzili się na mediację.

Podczas mediacji była okazja, aby **wyjaśnić** sobie wzajemne pretensje. Dla chłopaków bójka była „naturalnym” sposobem rozwiązania swoich problemów. Nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji swych zachowań, zarówno fizycznych, jak i prawnych. Rodzice mieli okazję dowiedzieć się, że ich dzieci być może potrzebują **większej uwagi** z ich strony, więcej **roz-mów i wsparcia**. Pedagodzy czując „podskórnie”, iż są to tylko „zwykłe” konflikty, charakterystyczne dla ich młodego wieku, powstrzymali się od uruchamiania procedury karnej na rzecz mediacji, która pozwoliła stronom zmierzyć się z problemem.

Zanim, więc wezwiemy policję, wezwijmy mediatora.

Arleta Suchorska
Wydział Prawa i Administracji,
Uniwersytet Opolski

Jestem inny

„Jestem inny niż większość, mam inny kolor skóry. Może się boją kogoś, o kim nic nie wiedzą” – próbuje zrozumieć powody wymierzonej wobec siebie agresji Piotr. Czy mediacja poradzi sobie z uprzedzeniami?

Karol i Piotr chodzą do pierwszej klasy liceum w Warszawie. Rodzina Karola mieszka w Warszawie od pokoleń. Piotr wraz z rodzicami przeniósł się do Warszawy z północnej Afryki, gdzie mieszkał do 14 roku życia. Jego mama, będąc tam na placówce medycznej, poznała ojca Piotra. Przed dwoma laty wrócili do ojczyzny matki. Tutaj ojciec nigdzie nie mógł znaleźć pracy zgodnej ze swoim zawodem (inżynier elektronik). Póki co, pracował w sklepie, matka zaś zajmowała się czwórką rodzeństwa Piotra i pomagała ojcu w utrzymaniu rodziny, sprząając w okolicznych domach. Rodzina przeżywała trudności związane z asymilacją do nowych warunków językowych, ekonomicznych i kulturowych (Piotr nie miał większych trudności językowych, matka zadbała o to, by w domu mówiono po polsku i angielsku).

Gdy Piotr zaczął naukę w liceum, został posadzony przez nauczyciela obok Karola. Ten zaś poprosił o zmianę miejsca, ponieważ jak stwierdził „Murzynek śmierdzi...”.

Karol nie był jedynym chłopcem, który odnosił się do Piotra z pogardą. Jednak to on postanowił zrobić wszystko, by życie afrykańskiego kolegi stało się nie do zniesienia. On i jego koledzy „umilali” mu życie w szkole i poza nią, robili najróżniejsze kawały, wyzywali od dzikich Zulusów, ukrywali jego plecak, wyrzucali mu książki i zeszyty przez okno, dodawali jakieś leki do śniadań Piotra, po których źle się czuł. Piotr parokrotnie gwałtownie zareagował, krzyczał z wściekłości, kiedy nie mógł znaleźć plecaka, przez co spóźnił się na lekcję. Postanowił jednak przeczekać to wszystko, miał

nadzieję, że przejdzie im ochota na dalsze dręczenie go. Poza tym był chłopcem wrażliwym i nie chciał agresywnie reagować.

Dziwne wydało mu się też to, że Karol w sytuacjach dla siebie trudnych korzystał z pomocy Piotra – wręcz zmuszał go do podpowiedzi na lekcjach, przepisywał od niego zadania domowe, czerpał z jego wiedzy i inteligencji. Piotr miał więc nadzieję, że wkrótce jego kłopoty się skończą. Nie mówił nikomu o swoich problemach, często jednak był przygnębiony.

Pewnego dnia zagadnęła go nauczycielka angielskiego, która to przygnębienie zauważyła i zachęciła Piotra do zwierzeń. Usłyszawszy o złych relacjach z Karolem, uznała, że sytuacja wymaga mediacji.

Po naradzie z dyrektorem szkoły, obawiając się ukrytych form znęcania się nad Piotrem i rozumiejąc, że skala konfliktu jest specyficzna, bo dotyczy zmiany postawy, nie tylko Karola, lecz także innych sprawców dręczenia, wiedząc także, że stosowanie ogólnych nakazów nie jest najlepszym sposobem na rozwiązanie sytuacji, postanowiono zaprosić do szkoły mediatora.

Mediacja

Spotkanie z Karolem

Mediatorka spotkała się z Karolem i poprosiła go, by przedstawił powody znęcania się nad afrykańskim kolegą. Starła się być obiektywna, bacznie też zważała na to, by nie osądzać chłopca. Wiedziała, że mógłby zamknąć się w sobie, a wtedy nie dotarłaby do motywów jego zachowań. W czasie mediacji chłopiec dużo mówił i tak uzasadniał

swoją postawę: „moi rodzice zawsze mówili, że emigranci, Murzyni to lenie, zabierają nam pracę, stąd jest duże bezrobocie, a przy tym roznoszą choroby, handlują narkotykami i stosują przemoc”. Mediatorka uważnie słuchała i rozumiała, że chłopiec wypowiada ukryte lęki i uprzedzenia.

A potem zapytała, czy on sam zaraził się jakąś chorobą od emigrantów lub doznał od nich jakiejś formy przemocy. Czy zna kogoś, kto został zwolniony z pracy przez emigranta, obcokrajowca i czy na pewno handlarze narkotyków to zawsze czarni. Odpowiedź chłopca była przecząca.

Zaproponowała mu więc grę w zamianę ról: poprzez pytania pobudziła wyobraźnię Karola i utożsamiła go z Piotrem. Karol jest inteligentnym chłopcem, był więc poruszony, gdy wczuł się w sytuację wyobcowania i bycia nieustannym obiektem żartów i kpín ze strony kolegów.

Na koniec mediatorka przyniosła kilka czasopism i poprosiła Karola o przeczytanie artykułów na temat inicjatyw dotyczących współpracy międzykulturowej. A następnie zaproponowała spotkanie z Piotrem. Karol, wprawdzie niechętnie i z pewnym oporem, ale zgodził się.

Spotkanie z Piotrem

Piotr został zapytany przez mediatorkę, czy jest coś, co mógłby zrobić, aby jego relacje z Karolem uległy poprawie. Odparł, że nie wie, ale czuje, że brak reakcji z jego strony na narastający konflikt, mógł być informacją dla innych, że wolno tak traktować ludzi. Ale bał się sprzeciwiać, by nie sprowokować Karola do dużo groźniejszych, agresywnych, nacechowanych przemocą zachowań.

Mediatorka zapytała Piotra, czy

zastanawiał się nad tym, dlaczego niektórzy młodzi ludzie tak traktują innych. Chłopiec po chwili namysłu odpowiedział: „Jestem inny niż większość, mam inny kolor skóry. Może mają jakieś nieprawdziwe informacje, powodujące brak zaufania do innych, może się boją czegoś lub kogoś, o kim niewiele, lub nic nie wiedzą – nie wiem”.

Spotkanie wspólne

Chłopcy spotkali się w obecności mediatora. Początkowo atmosfera była napięta.

Na wstępie mediatorka zapytała Karola o refleksje dotyczące przeczytanych artykułów. Karol przyznał, że lektura artykułów o integracji młodzieży europejskiej była ciekawa i pouczająca, jednym słowem podobała mu się, szczególnie te fragmenty, które dotyczyły inicjatyw młodzieży z różnych krajów, w których toczą się działania wojenne. Powiedział, że po ich przeczytaniu zrozumiał więcej i przeprasza Piotra za wszystkie przykrości. Przyznał, że zachowywał się głupio.

Piotr natomiast zaproponował, by razem, w porozumieniu z nauczycielem historii, zorganizowali w szkole konkurs historyczny i żeby jego rezultatem było powstanie gazetki o różnych kulturach. Rozszerzeniem tej inicjatywy byłoby spotkanie przedstawicieli różnych kultur i narodowości, by poznać ich tradycje, zwyczaje i życie.

Chłopcy po raz pierwszy rozmawiali ze sobą bez emocji i uprzedzeń. Karol postanowił, że przeprosi kolegę wobec całej klasy i wyjaśni zaistniałą sytuację.

Jagoda Klimaszewska
Polskie Centrum Mediacji
I Oddział im. J. Waluk w Warszawie

Komu rybkę, komu?



(Fot. Archiwum Stacja Morska IO UG w Helu)

Co robią mediatorzy na Półwyspie Helskim? Jak mediacja może pomóc fokom, rybakom i nadbałtyckiej turystyce? Dr Agata Gójska pisze o roli mediacji w pracach nad projektem ochrony foki szarej.

Plaża, rybka w smażalni i obowiązkowa wizyta w helskim fokarium – tak tradycyjnie wyglądają wakacje na Półwyspie Helskim. Niewielu Polaków jednak wie, że od kilku lat foki szare można spotkać nad polskim morzem w naturalnych „okolicznościach przyrody”. Długi czas – w związku ze spadkiem ich liczebności w całym Bałtyku – nieobecne, teraz coraz częściej spotykane przede wszystkim na skandynawskich wybrzeżach, wracają także do Polski. W lipcu odnotowano ich rekordową liczbę – 55 osobników wylegujących się na łasze. Ekolodzy cieszą się z sukcesu ochrony gatunku, a turyści coraz liczniej odwiedzają rezerwat Mewia Łacha, by przez lornetkę

obserwować, jak foki podrzucają w powietrze właśnie złowioną rybę, a potem zręcznie wyjadają najsmaczniejsze kęsy. Foki są świetnymi pływakami, ale także sprytnymi i przebiegłymi łowcami. Rybackie sieci pełne trzepoczących się łososi, troci czy dorszy kuszą swoimi zasobami – foki muszą tylko przedrzeć sieć, by potem zająć się do woli. Nic więc dziwnego, że rybacy nie podzielają optymizmu przyrodników i obawiają się, że coraz liczniejsze foki zagrażają lokalnemu rybołówstwu.

Co jest ważniejsze? Ochrona przyrody – niekiedy nawet restrykcyjna, gdy wymagają tego okoliczności, czy możliwość pełnego i nieskrępowanego korzystania z jej zasobów przez człowieka? Tradycyjny styl życia lokalnej społeczności i przybrzeżne rybołówstwo czy wspólne zasoby naturalne, które winniśmy chronić dla przyszłych pokoleń? A może raczej: jak umożliwić zagrożonemu gatunkowi współistnienie z człowiekiem? Jak wesprzeć lokalną społeczność w zrównoważonym korzystaniu z zasobów morza? Silne emocje, wzajemne żale i obawy, przekonanie, że nie można osiągnąć jednego, i drugiego jednocześnie, niejednokrotnie utrudniały podejmowanie decyzji. Ale decyzje trzeba podjąć. I można włączyć do tego mediatorów. To lepsze niż często stosowane „konsultacje społeczne”, gdy w zaciszu gabinetów powstaje gotowy dokument, aby się potem

okazało, że jest on zupełnie nie do przyjęcia dla przedstawicieli społeczności: nierealny do wdrożenia albo wręcz niepotrzebny. A przede wszystkim nie ich własny, bo powstał bez społecznego udziału. A można wszystkich zainteresowanych włączyć już od początku – wspólnie pracować nad diagnozą sytuacji i możliwymi rozwiązaniami.

I tak stało się w tym przypadku. Przez ponad pół roku naukowcy, ekolodzy, rybacy, samorządowcy i przedstawiciele instytucji publicznych z pomocą mediatorów pracowali nad rekomendacjami do krajowego programu ochrony foki szarej. Współpracowali w grupach roboczych, wspólnie zmagali się z trudnymi pytaniami i szukali odpowiedzi. Chronić fokę przed wypłaszaniem z jej siedlisk czy przypadkowym zaplątaniem w rybackiej sieci? Naturalnie, ale także chronić rybaków przed zręcznym



Program opracowania i konsultacji projektów krajowych programów ochrony foki szarej i morświna realizowany jest na zlecenie Fundacji WWF Polska. Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”. Więcej o projekcie www.bałtyk.mediatorzy.pl



zwierzęciem, niszcącym sieci i wydającym z nich ryby. Wspierać lokalną turystykę i uczynić fokę szarą turystycznym magnesem, ale także dbać, by nieodpowiedzialna turystyka nie naruszała bezpieczeństwa zwierząt.

Dylematy zrównoważonego rozwoju stale się będą pojawiać. Jednak przepracowywane wspólnie – z udziałem wszystkich zainteresowanych, ale także przy wsparciu mediatorów, którzy zadbają, by przy stole negocjacyjnym zasiedli wszyscy, którzy powinni się tam znaleźć, pomogą sformułować właściwe pytania, skupić się na kluczowych interesach i skonkretyzować uzgodnienia – mogą zostać rozwiązane. Dla wspólnego dobra.

Agata Gójska
Mediatorzy.pl

Mediacja w sprawach cywilnych

Kamienica



cd. ze str.1

Jedna z córek, matka Pawła, pytała: „Dlaczego nam nie przepiszesz tego majątku, albo chociażby jego części? Przecież jesteśmy Twoimi dziećmi.” Pani Anna* odpowiadała: „Paweł to mój jedyny wnuczek. Bardzo go kocham, wiele razy mi pomógł, bo ma zdolności do majsterkowania. Chciałabym mu się w ten sposób odwdziżyć”. Dzieci Pani Anny nie dawały za wygraną i ostatecznie

namówiły mamę, aby dokonała darowizny także na ich rzecz. Wszystko zostało potwierdzone aktem notarialnym, w którym zapisano, że Paweł otrzyma 40% udziałów w kamienicy, natomiast każde z trójki dzieci pani Anny po 20%.

Początkowo wszyscy byli zadowoleni z otrzymanego „prezentu”. Problemy pojawiły się w momencie, gdy cała czwórka chciała podzielić się poszczególnymi mieszkaniami. Jedna z córek pani Anny nie wyobrażała sobie mieszkania na parterze. „Przecież to niebezpieczne” – uzasadniała. Ktoś inny z kolei nie chciał się wspinać aż na poddasze, położone na czwartym piętrze. Między członkami rodziny powstał duży konflikt o to, komu ma przypaść dany lokal. Nie potrafili się ze sobą porozumieć. Wydawało się, że najlepszym rozwiązaniem będzie oddanie sprawy do

sądu, który rozstrzygnie spór za nich.

Po kilku dniach od ostatniej burzliwej dyskusji okazało się, że nie trzeba będzie aż tak daleko się posuwać. Paweł dowiedział się o istnieniu w ich mieście profesjonalnego ośrodka mediacyjnego. Paweł złożył wniosek o przeprowadzenie mediacji, na którą pozostali członkowie rodziny wyrazili zgodę.

Wszyscy zainteresowani spotkali się w ośrodku na dwóch sesjach mediacyjnych. W ich trakcie każdy członek rodziny miał okazję wyjaśnić pozostałym, dlaczego zależy mu na konkretnym mieszkaniu i jakie ma plany jego wykorzystania w przyszłości. Mieli możliwość powiedzieć o swoich potrzebach i oczekiwaniach.

Ostatecznie doszło do satysfakcjonującego podziału. Wnuk Paweł otrzymał dwa mieszkania: na trzecim i czwartym piętrze. Jego mama

mieszkanie na pierwszym piętrze (postanowiła je wynająć studentom). Ciocia przyjęła lokal na parterze, gdzie zamierza otworzyć wkrótce mały sklepik. Wujek Pawła zaś, ponieważ ma liczną rodzinę, otrzymał większe mieszkanie na drugim piętrze. Uczestnikom mediacji udało się ponadto dokonać wyboru zarządcy nieruchomości oraz przedyskutować kwestię zamontowania windy w budynku. Na zakończenie mediacji pogratulowali sobie wypracowanego porozumienia i podjęli decyzję o notarialnym potwierdzeniu ich ustaleń.

Janusz Kaźmierczak
Fundacja Pracownia Dialogu
w Toruniu

* wszystkie imiona i niektóre szczegóły zostały zmienione

Na „dobre” i na „złe”

Refleksje mediatora rodzinnego

Budując związki – te mniej lub bardziej formalne – obiecujemy sobie, że to będzie „na dobre i na złe”. Później, kiedy przychodzi to „złe” – jakoś trudno jest przypomnieć sobie to „dobre”. W głowach układamy i pielęgnujemy „litanie” składające się z zarzutów kierowanych wobec drugiej strony. Te „litanie” słyszymy potem często jako mediatorzy na spotkaniach z klientami. Opowiadają oni o małych rzeczach, które przeszkadzają w zachowaniu małżonka czy partnera. Mogłoby się wydawać, że to drobnostki: nierozpakowana zmywarka, niewłężone pranie, nieustalone wydatki, albo szklanki, torbki, skarpetki pozostawione w niewłaściwych miejscach itd. Te kwestie mogą być różnie traktowane – jak drobny żwirek uwierający w bucie lub jak kamyki powoli budujące mur między stronami.

Mediacja na „dobre”...

Jedni klienci przychodzą do mediacji, gdy te drobne kwestie z życia codziennego zaczynają przeszkadzać – uwierają jak wspomniany żwirek

w bucie. Pojawiły się już pierwsze otarcia, czyli kłótnie lub awantury. W pamięci tkwi jeszcze zakłęcie, że chcieli być „na dobre”, ale też i „na złe”. Tacy klienci, jeśli nawet na początku nie ufają, boją się mediacji, to chcą jednak podejmować trud, jakim jest mówienie o tym co boli, przeszkadza, a także słuchać tego, jak widzi to druga strona. Często trzymam kciuki za to, by wytrwali w „postanowieniu poprawy” i odeszli z mediacji we właściwym momencie – wtedy, gdy oboje będą wiedzieli, co robić dalej, aby ich serial pt. „wspólne życie” wciąż trwał. Podczas mediacji możemy wówczas rozmawiać i ustalać różne kwestie, począwszy od tego, gdzie jest miejsce różnych przedmiotów i jak bardzo kogoś denerwuje fakt, że ciągle coś musi zbierać, a kończąc na tym, jak nauczyć się rozmawiać na nowo. Z trafiającymi do mediacji parami ustalamy czasem bardzo konkretne rozwiązania związane z codziennymi obowiązkami i przyjemnościami. Czasem ustaleniem wypracowanym i wpisanym do ugody mediacyjnej

jest to, że strony decydują się na wspólne poszukiwanie drogowskazów w postaci terapii małżeńskiej czy pomocy dla par.

Mediacja na „złe”

Trafiają też do mediacji tacy klienci, którzy nie zauważyli, kiedy z tych drobnych kamyków zbudowali między sobą mur. Co gorsze, cement łączący te kamienie już zastygł lub bardzo mocno je trzyma. Bywa, że jeden z partnerów podjął już decyzję o tym, by zakończyć relację. „Czara się przełata, już za późno” – mówią niektórzy klienci. Czy w takiej sytuacji, gdy strony nie widzą wspólnej przyszłości pozostaje im tylko sąd? To nieprawda, że wówczas jest już za późno na mediację. Wypracowane w obecności mediatora rozwiązania czasem dotyczą tego, w jaki sposób klienci ułożą swoją przyszłość po rozstaniu, jak zaopiekują się dziećmi, aby oszczędzić im „rozdrowowej burzy”, jak podzielić majątek, również ten w postaci długów, kredytów itp.

Choć wszyscy obiecują sobie na początku, że to „na dobre i na



złe”, to potem często zapominają, że to oni są autorami scenariusza swojego wspólnego życia. Słyszę w wypowiedziach stron informację „parę lat temu mieliśmy pierwszy kryzys”. W takich momentach wyostrzam słuch, aby usłyszeć co zrobili wówczas? Czy dali sobie samym szansę, aby coś zmienić. Cisza ... Lub odpowiedź brzmi: „przez jakiś czas było inaczej, później wszystko wróciło”. Może gdyby wtedy trafili na mediację, moglibyśmy pomóc usunąć jedynie niewygodny żwirek zamiast ciężkich kamieni? Kto wie...

Monika Kaźmierczak
Fundacja Pracownia Dialogu
w Toruniu

Czy tylko opieka nad wnukami?

Międzypokoleniowe dialogi rodzinne

Tamara Pocent pisze o znaczeniu seniorów w tworzeniu i umacnianiu relacji rodzinnych. Pokazuje, jak mediacja pozwala wykorzystać ich często niedoceniane możliwości.

Przy okazji tegorocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Mediacji chcemy zaakcentować szczególną wagę udziału **seniorów** w tworzeniu i umacnianiu relacji rodzinnych. W społeczeństwie, w którym wciąż panuje kult młodości, a praca zawodowa dominuje życie osobiste, często tracimy cenną wartość, jaką jest kontakt ze starszymi członkami naszych rodzin. Tracimy potencjał, jaki wynika z ich doświadczenia życiowego, nie korzystamy z ich mądrości i wiedzy, które mogłyby wzbogacać nasze życie rodzinne i społeczne. Często seniorzy znajdują się na marginesie życia rodzinnego, wnosząc jedynie wkład w „techniczną organizację” tego życia, aby je ułatwić swym dzieciom lub wnukom, ale na tym ich rola się na ogół kończy. Mediatorzy rodzinni, wiedzą doskonale, jak ważną, lecz niedocenianą rolę w budowaniu dialogu rodzinnego, mają dziadkowie, babcie czy inni starsi członkowie rodziny.

Zapraszamy ich do tego dialogu.

Senior w rozwiązywaniu sporów

Rodzice Laury, państwo Iwona i Krzysztof, to osoby w wieku 39 lat, oboje z wyższym wykształceniem. Laura, jedynaczka, uczennica ostatniej klasy gimnazjum, w opinii rodziców od pewnego czasu sprawiała problemy wychowawcze – stała się krnąbrna, skryta, nie zawsze informowała rodziców, gdzie przebywa, czasem spóźniała się do domu, opuściła się trochę w nauce, chociaż jest zdolną dziewczynką. Rodzice wzajemnie obwiniali się o te kłopoty: matka zarzucała ojcu, że poświęca córce za mało czasu, a ojciec – że matka jest wobec córki zbyt pobłażliwa. Iwona miała również pretensje do swojej teściowej (Natalii), że wspiera niewłaściwą postawę Laury wobec rodziców. To do niej dziewczynka najczęściej uciekała, kiedy popadała w konflikty z którymś z rodziców. Na tym tle doszło kilkakrotnie do sprzeczek między rodzicami a babcią, co ochłodziło wzajemne stosunki. W czasie mediacji Iwona i Krzysztof chcieli ustalić

spójne metody wychowawcze, upatrując w tym szansę na poprawę zachowania córki i swoich relacji z nią, a także swoich relacji rodzicielskich. Jak to zwykle bywa w tego rodzaju konfliktach, okazało się, że problemów jest znacznie więcej, a kłopoty z zachowaniem Laury są najprawdopodobniej ich następstwem. Okazało się, że rodzice przechodzili kryzys małżeński, z przelotnym romansem Krzysztofa w tle i licznymi „ucieczkami” na delegacje służbowe Iwony.

Podczas rozmów rodzice doszli do wniosku, że oboje jakiś czas temu stracili z pola widzenia córkę, koncentrując się głównie na swoich sprawach i że tak naprawdę mają obecnie niewielką wiedzę na jej temat. Uznali, że jedyną osobą, która dawała jej wsparcie, jest babcia, z którą oni popadali w konflikty, zamiast może czasem jej wysłuchać.

Natalia została zaproszona przez rodziców do mediacji i chętnie z tego zaproszenia skorzystała. Powiedziała, że bardzo było jej trudno, kiedy widziała pogarszające się relacje syna i synowej oraz swoje relacje z nimi. Przede wszystkim jednak najtrudniejszy dla niej był ich brak

zrozumienia dla przeżyć Laury, która cierpiała z powodu konfliktów rodziców i ich słabej obecności w jej życiu.

Wspólna rozmowa rodziców z babcią pokazała, że ona, jak nikt zna i rozumie Laurę, że jest cennym źródłem wiedzy o ich córce i że równocześnie nie występuje przeciwko rodzicom. Przeciwnie, w partnerskiej rozmowie pomogła im ustalić plan naprawy sytuacji, wskazując trafnie na najpilniejsze potrzeby Laury.

Rodzice i babcia ustalili też zasady wzajemnych relacji. Okazało się, że obu stronom zależy na tym, aby były one tak dobre, jak dawniej. Przy okazji Iwona i Krzysztof usłyszeli, że pani Natalia rozumie ich trudną sytuację, że też ją przeżywa, ale nie ocenia ich. Ufa im, że w trosce o swoją córkę, znajdą najlepsze rozwiązania.

Tamara Pocent
Stowarzyszenia Mediatorów
Rodzinnych
Gabinet Psychologiczny –
– Pedagogiczny „Remedio”

Rozwiązanie w Internecie

Pierwszy sklep internetowy powstał podobno w 1997 roku. Dziś jest ich kilkadziesiąt tysięcy. Rocznie w Polsce odnotowuje się ok. 2,5 miliona transakcji na rynku handlu elektronicznego. Ile z nich kończy się rozczarowaniem, np. gdy zamówiony towar nie odpowiada umówionej charakterystyce, a może tylko obrażeniom klienta? Na ten temat brak miarodajnych danych. Można jednak przypuszczać, że zjawisko to również przybrało już charakter masowy.

Handel elektroniczny i inne popularne formy aktywności w Internecie nieuchronnie wiążą się z powstawaniem sporów. Mogą one dotyczyć

np. nazw domen internetowych, tzw. cyber-squattingu, czyli podszywania się pod kogoś innego, albo treści zamieszczanych w serwisach społecznościowych itp.

Wraz z dynamicznym rozwojem Internetu potrzebne stają się nowe mechanizmy rozwiązywania sporów. Rozwiązywanie sporów powstających w środowisku online za pomocą tradycyjnych metod okazuje się bowiem mało skuteczne i zupełnie niedostosowane do oczekiwań użytkowników. Koncepcja rozwiązywania sporów w Internecie (ang. online dispute resolution, w skrócie: ODR) jest uznawana za naturalną konsekwencję tego, że globalna sieć

coraz częściej bywa nie tylko środowiskiem, ale również poniekąd i przyczyną, konfliktów międzyludzkich.

Czy można prowadzić mediację przez Internet? Doświadczenia zagraniczne potwierdzają, że tak i że można ona być bardzo skuteczna. Taki sposób prowadzenia mediacji - drogą elektroniczną - pozwala uniknąć konieczności pokonywania niekiedy znacznych dystansów, przynosząc rozmaite oszczędności. ODR umożliwia stronom aktywne i bezpośrednie (niewymagające zaangażowania prawników) rozwiązywanie sporów, w zasadzie bez odrywania się od codziennych zajęć i wygody

foteli we własnych domach lub biurach. Internet zapewnia neutralne i wygodne forum. ODR może toczyć się przy użyciu zaawansowanych narzędzi informatycznych albo w drodze prostej wymiany emaili. Mediatorzy korzystają też z bezpłatnych telekonferencji za pomocą takich programów jak skype, viber lub podobne. Szybko, tanio i wygodnie. Te same zalety, które sprawiają, że Internet stał się dla nas największym centrum handlowym, mogą dotyczyć mediacji. Powodzenia [Enter]!

Rafał Morek

Trochę danych o kosztach...

Koszty mediacji w Unii Europejskiej w sprawach o wartości przedmiotu sporu ok. 200. 000 euro są 2, 5 razy mniejsze niż koszty postępowania sądowego.

Ile trwa sprawa cywilna?

W Polsce czas cywilnej sprawy toczącej się w sądzie wynosi średnio **540 dni**. Dla wszystkich krajów Unii Europejskiej średnia długość postępowań sądowych w sprawach cywilnych wynosi **647 dni**. Natomiast średni czas prowadzenia mediacji w Unii Europejskiej wynosi **87 dni**, a w Polsce **tylko 42 dni**.



Prawnicy powinni poinformować Cię o tej formie dojścia do porozumienia i przedyskutować z Tobą korzyści, ryzyko i możliwości zastosowania mediacji.

... na każdym etapie postępowania cywilnego możesz złożyć wniosek o skierowanie sprawy do mediacji. Sąd może także z własnej inicjatywy skierować sprawę do mediacji. Jeśli szukasz porady u adwokata lub radcy prawnego zapytaj o tę metodę rozwiązywania sporów, jako alternatywę do postępowania sądowego.

Spory konsumenckie rozwiążesz w sieci

Wszyscy konsumenci w Unii Europejskiej będą mieli możliwość rozwiązywania problemów bez potrzeby wchodzenia na drogę sądową. O europejskiej platformie rozwiązywania sporów konsumenckich on-line („odr”) rozmawiamy z mecenasem Sylwestrem Pieckowskim ze Społecznej Rady ds. ADR przy Ministrze Sprawiedliwości.

Redakcja: **Czemu ma służyć Europejska Platforma Rozwiązywania Sporów Konsumenckich?**

Sylwester Pieckowski: Rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów konsumenckich przy użyciu Internetu. Propozycja ustanowienia europejskiej platformy internetowej dla rozwiązywania transgranicznych sporów konsumenckich zrodziła się pod koniec 2011 r. w postaci pakietu wniosków ustawodawczych Komisji Europejskiej, które mają zagwarantować, że wszyscy konsumenci w UE będą mieli możliwość rozwiązywania problemów bez potrzeby wchodzenia na drogę sądową.

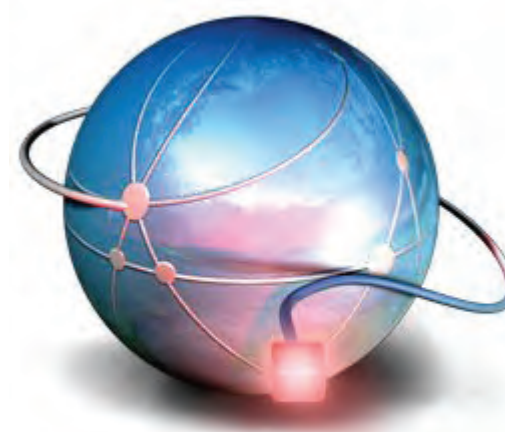
Czego można się spodziewać po realizacji tego projektu?

Każdy konsument uzyska dostęp do bezstronnych, przejrzystych, skutecznych i sprawiedliwych sposobów rozstrzygania transgranicznych

sporów konsumenckich bez udziału sądu. Powstanie ogólnounijna platforma internetowa („platforma ODR”), która stanowić będzie jeden wspólny punkt dostępu dla konsumentów i przedsiębiorstw służący internetowemu rozwiązaniu sporów dotyczących zakupów dokonanych przez Internet w innym państwie UE. Ten wspólny punkt dostępu będzie automatycznie przesyłał skargę konsumenta, oraz ułatwi rozwiązanie sporu w terminie 30 dni.

Kiedy można się spodziewać uruchomienia tego systemu?

Niestety, jeszcze długo poczekamy. Parlament Europejski i Rada UE zobowiązały się przyjąć pakiet do końca 2012 r., Rozporządzenie zacznie efektywnie obowiązywać po uruchomieniu ogólnounijnej platformy dla internetowego rozwiązywania sporów, tzn. na początku 2015 r.



© 2009 Lorenzo Aiello

Jakie stanowisko zajmuje Polska, opiniując ten projekt?

W ocenie Społecznej Rady przy Ministrze Sprawiedliwości projekt zasługuje na całkowitą aprobatę. Internetowy system ODR, powinien mieć uniwersalne zastosowanie, z możliwie jak najmniejszym zakresem wyłączeń. System informacyjny dla konsumenta powinien być jasny, przystępny i łatwy w obsłudze, szczególnie na początku wdrażania systemu. W tym celu sensowne byłoby nałożenie obowiązku informacyjnego na przedsiębiorców, a także ustanowienie pomostowej platformy internetowej.

A co wzbudza najwięcej wątpliwości i obaw?

Projekt Rozporządzenia obejmuje swym zakresem tylko spory konsumenckie transgraniczne. Naszym zdaniem nie jest to korzystne rozwiązanie, gdyż kłóci się z zasadą jednolitej regulacji. Ponadto tworzony system chroni przede wszystkim konsumenta, gdyż to zwykle konsument występuje z roszczeniem. Natomiast względy praworządności i efektywności systemowej przemawiają za przyznaniem identycznych praw przedsiębiorcom.

Sylwester Pieckowski

Kot

O poranku, po ogarnięciu futerka i starannym ułożeniu wąsów (nigdy nie wiadomo czy nie spotkam tej małej rudej, co się kręci na tyle restauracji), wybrałem się na mały poczęstunek do Luigiego. To znajomy kucharz z restauracji, zawsze towarzyszę mu przy porannym obieraniu ziemniaków. Chcąc nie chcąc, wysłuchuję jego długich monologów. Szczegół? Współczuję chłopakowi. Dzień w dzień opowiada o tych samych problemach: że ojciec chce, by poszedł na studia inżynierskie, że koleżdy z gimnazjum źle go traktują, ale z drugiej strony boi się coś z tym zrobić i znosi wszystkie docinki i o pewnej dziewczynie, która traktuje go jak powietrze. Luigi pracuje dorywczo w tej knajpie, rano przychodzi tutaj na parę godzin, a potem do szkoły. Jak go słucham, to myślę sobie, że nigdy nie chciałbym być człowiekiem.

Pod wieloma względami żywot kota jest o wiele prostszy od ludzkiego. No, bo spójrzcie, gdy ktoś bezmyślnie wyrzuci taką świeżutką rybę na śmietnik i zleca się te wszystkie ciamajdy, mające chętkę na taką pyszność, to ludzie nie widzą innych możliwości jak się prać, żaden nie ustąpi i draka gotowa. Zaraz by się krew polała, słysząc by było jakieś dziwne dźwięki, a szczęśliwa byłaby tylko ryba, przyglądająca się temu kabaretowi. A my koty, jak wiadomo istoty szlachetne, które cenią sobie swoje dziewięć żyć, działamy w całkowicie odwrotny sposób. Po co walczyć? Po co tracić siły i zdrowie, gdy pewne spory można po prostu spokojnie rozwiązać? Gdy tak na przykład taką rybę znajdą cztery koty a jeden z nich będzie tak mizernie wyglądał, że nawet wąsy mu nie będą się chciały dziarsko zawijać, to proste, że

reszta odstąpi, albo da pierwszeństwo przy suto zastawionym stole. Jedna rzecz – wystarczy pomyśleć.

Po smacznym śniadaniu (tak, na Luigim można polegać - ta wczorajsza lazania była przepyszna!), jak co dzień, uprawiałem, mówiąc ładnie spacering, lub po prostu włóczyłem się. Ale spacering często przemienia się w ucieczkę. Było tak właśnie dzisiaj. Wystarczyło usłyszeć jedno szczeknięcie, by zorientować się, że czas jak najszybciej znaleźć bezpieczne miejsce. Uprzedzę wasze pytanie, tak, tak, pies nie miał kagańca, ani nie był na smyczy (najgorsze połączenie), gonił mnie niczym wilk strusia, wdrapanie się na drzewo nic nie pomogło. Stał pod tym drzewem jak zahipnotyzowany. W tym momencie muszę zaznaczyć, że taka historia powtarza się często. Goni mnie pies, ja wskakuję na drzewo i czekam aż przyjdzie po tego cholernego czworonoga jego właściciel. Czemu oni zawsze mają pretensje do mnie. No, przepraszam, że żyję. A ty nie pilnujesz swojej pociechy? To miej pretensje do samego siebie. Ludzie zawsze szukają problemów wszędzie, tylko nie w sobie. Zrozumieć nie mogę, jak rasa tak dziwnych istot, zabijająca się z byle powodu, panuje nad światem. Jak taki człowiek, co jest w stanie zabić drugą osobę ze stada za byle pierdołę, mógł stanąć na księżycu? Dziwni jesteście.

Odczekawszy swoją karę na drzewie i wysłuchawszy jęków niezadowolona jakiejś starej dewotki, odwiedziłem w końcu moją ulubioną lukę w żywopłocie pana Brucka. Tak, to dobre miejsce, ba, najlepsze miejsce w całej okolicy. Krzew w tym miejscu jest rzadszy, trawa miękka, jak dla mnie, zwykłego dachowca to istny luksus,

szczególnie o tej porze dnia, gdy ów żywopłot daje tyle cienia, sprawiając, że prawie mnie nie widać. Godzina trzynasta, środek tygodnia. Ze swojego miejsca, mam świetny widok na skrzyżowanie ulic i mały plac. Lubię to miejsce, bo najczęściej nic się tu nie dzieje. Można na chwilę zapomnieć o świecie i pomarzyć o kłębku nici. Ale teraz nagle słyszę pisk opon, a gdy otwieram oczy, widzę jak czerwony samochód bezskutecznie próbuje uniknąć kolizji. Kraksa, ktoś krzyknął, inny zadzwonił po policję. Kierowcy wysiadają. Ludzie, wy tylko w siebie wjechaliście! Czy to powód, by lecieć na siebie z pięściami? Rozumiem: stres, to widać, bo ciągle krzyczycie i wymachujecie rękami. Przyjeżdża policja. Chyba jacyś normalniejsi z waszego stada. Stoją i się śmieją. Nie dziwię im się. Chwila mija i rozdzielają skłóconą parę. Jeden przekrzykuje drugiego. Gdzie sens? Czy to dobry argument, gdy krzyknie się głośniejsze? Mija kilka następnych chwil, parę papierków, trzy machnięcia tymi waszymi śmiesznymi ościami, co piszą, i koniec. Spokojnie. Ta sprawa pewnie będzie miała dalszy ciąg, ale tam gdzie powinna się rozwiązać. Miejski trawnik to kiepskie miejsce.

Może się wydawać, że was bardzo nie lubię, nic bardziej mylnego! Uwielbiam was, przecież, Luigi to też człowiek... ale jakiś inny. Z wami, nigdy nie wiadomo, co do łba strzeli w danym momencie. Przyznam, obserwowanie was to takie moje małe hobby. Jedni chodzą wyprostowani w fajnych garniturach, trzymają teczki, idealne fryzury, równy krok. Z tym krokiem to przesadzam - jak tak cały czas można sztywno chodzić. Najbardziej lubię takich jak Luigi - młody,

nikomu nie przeszkadza, po prostu sobie żyje. Niech sobie przypomnę, jak wy to mówicie... Tak już wiem: Żyj i daj żyć innym. Cóż za mądrość. Ale patrząc na was, dochodzę do wniosku, że jednak lubicie sobie wchodzić w drogę. My koty, nie mamy tego problemu, każdy ma własną, niepowtarzalną ścieżkę i się jej trzyma. Każdy w okolicy wie, że luka w tym żywopłocie jest moja, tak samo jak dziupla na tym dębie, co rośnie na skraju parku w centrum. Każdy kot wie i się nie wtrąca. Wy czasem sobie coś ukradniecie. Wojujecie o kawałek ziemi, o to, w którym miejscu postawić palik graniczny. Zazdrościcie, gniewacie się na siebie. Walczycie o uznanie, zapominając o drugim. Jeśli to wypływa z tej niby waszej inteligencji i wyższości ewolucyjnej, to dziękuję, mnie tu - tak trochę niżej - jest dobrze. Jeśli macie większe mózgi to z nich korzystajcie. Tyle waszych problemów, konfliktów można rozwiązać spokojnie. My koty, dużo rozmawiamy. Zauważyłem, że wy dużo mówicie, a mówienie to nie to samo, co rozmowa. Drodzy ludzie, więcej rozmowy, więcej słuchania. Nie po to, ten tam na górze (tak, my też mamy Boga i swoje kocie niebo, nie jesteście w tym jacyś wyjątkowi) dał nam jedną buzię i dwa ucha. Zauważcie, koty siedzą cicho i słuchają. Tak lepiej.

Dobra, koniec tego dobrego. Czas biegnie, żołądek robi się pusty, najlepsza pora na jakąś przekąskę. Na śmietnik was nie zabiorę, bo to chyba niekulturalnie. Wy się brzydzicie, czy coś, sam nie wiem, czego. Więc adios!

Andżelika Czajkowska

Gimnazjum nr 1 im. Króla Bolesława Chrobrego w Łęcznej

Praca wyróżniona w konkursie literackim w ramach programu Rzecznika Praw Dziecka pn. *Mediacja rówieśnicza w szkole metodą przeciwdziałania agresji i niedostosowaniu społecznemu młodzieży*, realizowanego w roku szkolnym 2011/2012 w wybranych gimnazjach województwa lubelskiego we współpracy z koordynatorami ds. mediacji Sądu Okręgowego w Lublinie i Sądów Rejonowych tego okręgu.



Mediacja jest wielką szansą:

- Dla nas wszystkich, gdyż usprawnia dostęp obywatela do wymiaru sprawiedliwości w jej najlepszej formie - szybkiego porozumienia w duchu kompromisu.
- Dla polskich sądów: gdyż redukuje napływ nowych pozwów, a w sprawach które znalazły się w sądzie - daje sędziom przydatny instrument ugodowego zakończenia sporu w trybie mediacji.
- Dla pokrzywdzonych przestępstwem: dają szansę na godne zadośćuczynienie krzywdy przez sprawcę.
- Dla rodzin: gdyż stwarza szansę na satysfakcjonujące rozwiązanie problemów rodzinnych, małżeńskich i poszanowanie praw dziecka.
- Dla przedsiębiorców: gdyż pozwala na szybkie, tanie i polubowne rozwiązywanie sporów, usuwając istotną barierę w rozwoju przedsiębiorczości.

Sylwester Pieckowski

Przewodniczący Społecznej Rady ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości



ROK
JANUSZA
KORCZAKA

2012

Nie ma
dzieci
- są ludzie

A jak to robią Amerykanie?

W Stanach Zjednoczonych ponad 95% spraw, które wpływają do sądów jest zakończona ugodą zawartą w wyniku mediacji lub w drodze innych alternatywnych metod rozwiązania sporów, a tylko kilka procent spraw trafia na rozprawę.



Gazeta specjalna wydana przez Społeczną Radę ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości

Redakcja: Katarzyna Czayka-Chelmińska

Ewa Gmurzyńska

Arleta Suchorska

Opracowanie graficzne: Wydawnictwo Oficyna Prawnicza

Druk: Drukarnia KiD